

w ujęciu radiestezyjnym to badanie terenów pod zabudowę oraz stojących już domów, czy nie ma tam wód podziemnych. Gdy radiesteta określi położenie źródła, głębokość i wydajność, a odwiert to potwierdzi – jak zaprzeczyć skuteczności takiej ekspertyzy? Z czasem zyskały więc one na wiarygodności. Zwłaszcza że nie ma aparatury doskonalszej od ludzkiego organizmu, jeśli chodzi o wyczulenie na promieniowanie – w tym przypadku podziemnych żył wodnych.

## Domy, które zabijają

Prawie każdy zetknął się z tym problemem – jeśli nie we własnym mieszkaniu, to u znajomych. Tadeusz Zbiegieni wystąpił kiedyś w programie telewizyjnym pod mrozącym krew w żyłach tytułem „Domy, które zabijają”. Jak łatwo się domyślić, natychmiast po emisji wiele osób chciało przebadać swoje mieszkania...

– Także tworzywa sztuczne, farby czy sprzęt elektroniczny mogą być źródłem bardzo negatywnego promieniowania – tłumaczy Zbiegieni. – Niestety, nie ma u nas norm, które określałyby jego dopuszczalne granice w mieszkaniach czy biurach. Tymczasem stałe przebywanie w zapromieniowanych pomieszczeniach grozi chorobami. Jeden z radiestetów francuskich użył określenia „domy z rakiem”. Ich mieszkańcy często zapadają na nowotwory, reumatyzm, astmę, serce i choroby krążenia. Tu właśnie radiestezja może przyjąć z pomocą medycynie. Gdy uda się wyeliminować szkodliwe czynniki ze środowiska, wtedy wszelkie terapie szybciej poskutkują. Czasem ziołarze i bioterapeuci najpierw przysyłają pacjenta do mnie. Chcą mieć bowiem pewność, że nie jest on pod wpływem promieniowania, które by hamowało postępy leczenia.

O tym, że ludzie coraz bardziej biorą to sobie do serca, świadczy fakt, że Zbiegieni z roku na rok ma coraz więcej klientów. Przychodzą nie tylko wtedy, gdy już się dzieje z ich zdrowiem coś złego. Także profilaktycznie, zanim jeszcze kupią działkę lub zaczną się budować.

Wśród klientów jest sporo firm i instytucji państwowych. O wskazanie miejsca pod budowę ujęć wody zwracały się między innymi: Ośrodek Telewizyjny w Katowicach, Zakład Włókien Chemicznych „Elana” w Toruniu, „Transbud”

w Chorzowie czy śląskie kopalnie. Zbiegieni ma na koncie kilkaset „swoich” ujęć wody na terenie całego kraju. Twierdzi, że może wyznaczyć głębokość odwiertu nawet do 100 metrów, jak i określić wydajność ujęcia. Udaje się mu również „namierzyć” pęknięcia i awarie podziemnych rur wodociągowych.

## Jak jasnowidz

Radiestezja na odległość, czyli tele-radiestezja, jest równie skuteczna. Tu pracuje się jedynie nad mapą, planem albo przy udziale tak zwanego świadka, na przykład fotografii, czyjegoś pisma lub kawałka materiału – gdy szuka się osoby zaginionej. Zbiegieni-senior zgromadził wiele udokumentowanych przypadków odnalezienia zaginionych. Zresztą syn także ma podobne – potwierdzone – sukcesy.

Ile w tym z jasnowidzenia?

– Jedna z teorii mówi, że teleradiestezja opiera się na „współpracy” z podświadomością – wyjaśnia Zbiegieni. – Dla mnie najważniejsze jest, że to „działa”. Czasem tylko w ten sposób można komuś pomóc w dramatycznej sytuacji, bo inne sposoby zawodzą. Nawet policja nieraz już potwierdziła tą metodą poszlaki dotyczące zabójstw czy samobójstw. Tyle że w takich przypadkach trafna diagnoza wcale nie cieszy. Nikt nie lubi przekazywać ludziom złych wieści. Za to ogromną satysfakcję daje znalezienie skradzionego samochodu czy wykrycie złodzieja. Jednak wymaga to szczególnego wysiłku mentalnego i emocjonalnego. Radiesteta wkracza w strefy przeniknięte często negatywnymi intencjami, emocjami, tragedią ludzką, co może zaburzyć jego własną energię, zaszkodzić zdrowiu. Dlatego w naszym zawodzie także obowiązuje swoiste „bhp”.

## Zagadka feralnych autostrad

Mało kto wie, że radiestezja ma także swój wkład w poprawę bezpieczeństwa na drogach. Mowa o ekspertyzach wykonywanych w tak zwanych czarnych punktach – miejscach, w których zdarza się najwięcej wypadków. Wiele lat temu zajmował się tym Zbiegieni-senior. Wtedy interesowano się zwłaszcza „trójkątem śmierci” w okolicach Tarnowa. Pionierami tego typu badań byli radiesteci austriacy i niemieccy, w Polsce zaczęto je prowadzić w latach 70.

Dzięki nim udało się ustalić, że promieniowanie cieków wodnych pod powierzchnią dróg w feralnych miejscach było momentami wyjątkowo silne. Do tego stopnia, że przyrządy radiestezyjne łamały się w rękach, a co wrażliwsi radiesteci nawet mdleli. Tymczasem okazuje się, że układ kierowniczy samochodu jeszcze wzmacnia siłę promieniowania geopatycznego. Im kierowca bardziej zmęczony, tym silniejsza jego reakcja.

To wyjaśnia zagadkę wielu „nauzaczonych” wypadkami miejsc. Radiesteci z Austrii i Niemiec opracowali nawet wzór specjalnej planszy ostrzegającej o zwiększonym promieniowaniu – jest na niej biała dłoń na niebieskim tle oraz informacja o długości niebezpiecznego odcinka. To na razie tylko projekt, ale zagraniczne stowarzyszenia radiestetów wystąpiły już do międzynarodowych organizacji samochodowych z wnioskiem o oznakowanie dróg w ten właśnie sposób.

## Koniec tajemnic?

Okazuje się, że większość z nas posiada wrodzone zdolności odczuwania promieniowania geopatycznego. Jednak, by je rozwinąć, trzeba długotrwałych i nieraz żmudnych ćwiczeń. Ostatnio coraz częściej świeżo upieczeni adepti radiestezji zaopatrują się w bardzo nowoczesne wahadła, które ponoć „pracują same”. Czy to możliwe?

– Spotykam się czasem z przesadnym „kultem” wahadeł czy różdżek – mówi Zbiegieni. – Nie można jednak zapominać, że tak naprawdę „odbiornikiem” wszelkiego promieniowania nie jest przyrząd, lecz ludzki organizm. Nawet najdoskonalsze wahadło, umieszczone nad najsilniejszą strefą geopatyczną, nie wykaże samo z siebie żadnego ruchu. Zdolność do odczuwania różnych energii, na przykład promieniowania, ma bowiem wyłącznie człowiek. Przyrząd jest tylko wskaźnikiem. Ruch różdżki lub wahadła wywołany jest przez bezwiedne skurcze mięśni ręki. Ot i cała tajemnica. Oczywiście, z upływem lat doświadczenie radiestety rośnie. Są tacy, którzy nie muszą w ogóle używać sprzętu. Mechanizm tych zjawisk nie jest jeszcze do końca wyjaśniony. Sądzę, że przyszłość przyniesie nam jeszcze niejedną rewelację...